

GRZEGORZ W. KOŁODKO\*

## **Świat między kryzysami – refleksje na marginesie książki N. Roubiniego i S. Mihma *Ekonomia kryzysu***

Rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się naraz. Świat się zmienia. Nieustannie. Rzec można – wędruje [Kołodko 2008]. Druga dekada XXI w. zaczyna się w zgoła odmienny sposób niż pierwsza, kiedy to sytuacja światowej gospodarki i ludzkości wyglądała z kolei inaczej niż u zarania ostatniej dekady minionego wieku. Inny, w sumie znacznie wyższy, jest nie tylko poziom produkcji i inaczej, bardziej nierównomiernie, dzielone są jej efekty, lecz także inny jest sposób funkcjonowania planetarnej gospodarki, coraz bardziej współzależnej, połączonej licznymi więzami kulturowymi, politycznymi i ekonomicznymi. I jest nas – ludzi – coraz więcej. Dwadzieścia lat temu 5,3 mld, dziesięć lat temu 6 mld, teraz już prawie 7 mld<sup>1</sup>. Również i z tej perspektywy inaczej trzeba patrzeć na to, co się dzieje w globalnej gospodarce, gdyż dotyczy to coraz większej liczby mieszkańców Ziemi.

Ostatnie dwie dekady – naznaczone nakładaniem się, swoistą koincydencją megatrendów o wymiarze epokowym: globalizacją, rewolucją techniczno-informatyczną, post-socjalistyczną transformacją, liberalnym przełomem polityczno-kulturowym – uśpiły czujność znacznej części środowiska nauk społecznych i, co ważne, polityków. Choć szybko okazało się, że nie ma żadnego końca historii [Fukuyama 2009]<sup>2</sup> i takowy nawet się nie zbliża, bo ta skończyć może się jedynie wraz z końcem cywilizacji, to do 2007 r. w odniesieniu do oczekiwań wobec przyszłości górował optymizm. Często dość naiwny. Zarazem wobec dominującego nurtu interpretacji procesów rozwoju społeczno-gospodarczego nie starczało niezbędnej dozy krytycyzmu, bez czego trudno liczyć na długofalowy postęp. W rzeczywistości wskutek coraz to szerszego rozpościerania się skrzydeł neoliberalizmu trwał lot ćmy do ognia. I to bynajmniej nie w stronę „zderzenia cywilizacji”, co, polemizując z Fukuyamą, zapowiadał Huntington [1988]<sup>3</sup>, lecz ku rozległemu światowemu kryzysowi gospodarczemu, z implikacjami daleko wykraczającymi poza obszar stosunków ekonomicznych. I to na skalę nieznaną w dziejach, bo nie tylko obejmu-

\* Profesor zw. dr hab. Grzegorz W. Kołodko – Dyrektor Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER, Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie; e-mail: kolodko@tiger.edu.pl

<sup>1</sup> Liczba ludności na świecie zwiększa się o ponad 70 mln osób rocznie, o dwakroć więcej niż wynosi obecnie liczba mieszkańców Polski. Przy takiej dynamice populacji ludzkość osiągnąć 7 mld może już w końcu 2011 r.

<sup>2</sup> Praca w oryginale ukazała się na początku lat 90. [Fukuyama 1992], wkrótce po upadku systemu socjalistycznego.

<sup>3</sup> Po raz pierwszy Huntington przedłożył swą hipotezę w artykule opublikowanym w 1993 r. na łamach „Foreign Affairs”. Zob. też polskie wydanie książki tego autora [Huntington 2005].

jącą wyłonioną wskutek globalizacji współzależną gospodarkę wszechświatową, ale i nie-  
bywałą masę ludzi.

Globalizacja to długotrwały i spontaniczny (by nie rzec – chaotyczny) proces libera-  
lizacji i towarzyszącej jej integracji wcześniej w dużej mierze funkcjonujących w odosob-  
nieniu rynków gospodarek narodowych w jeden wewnętrznie sprzężony rynek ogólno-  
światowy. Integracji przy tym podlegają nie tylko rynki towarów, lecz także kapitału,  
w tym w ostatnich dekadach ze szczególną intensywnością bardzo płynnego kapitału fi-  
nansowego. Zdecydowanie wolniej natomiast liberalizują się i integrują rynki siły robo-  
czej. Już z tego samego faktu wynika określona dychotomia procesu globalizacji: nie dla  
wszystkich stwarza ona takie same szanse, nie wszystkim też obarcza jednakowo towa-  
rzyszącymi jej kosztami<sup>4</sup>. Przede wszystkim jednak globalizacja, prowadząc do wyłoni-  
nia się ogólnoświatowego rynku, nie doprowadziła jak dotychczas do powstania plane-  
tarnego systemu koordynacji polityki gospodarczej<sup>5</sup>.

Literatura na temat globalizacji jest już przebogata. Nie brakuje w niej, co skądinąd  
zrozumiałe, pozycji zdecydowanie broniących ten proces [World Bank 2002]. Jest to  
o tyle zrozumiałe, o ile akcentuje się dobre strony uświatowienia gospodarki. Bo glo-  
balizacja to tyleż samo, co „uświatowienie”, a więc uczynienie gospodarki ogólnoświa-  
tową. Dzięki globalizacji, poprzez otwarcie i integrację, poszerzają się rynki zbytu  
i spadają koszty produkcji; swobodne przepływy inwestycji bezpośrednich są głównym  
kanałem transferu nowych technologii i przyczyniają się do niezwykle szybkiego roz-  
przestrzeniania się postępu technicznego; transfery kapitału portfelowego mogą wspo-  
magać finansowanie deficytów krajów, które same w krótkim okresie nie potrafią zwią-  
zać budżetowego końca z końcem; bardziej swobodne migracje ludności przyczyniają  
się do relatywnego zmniejszania się nierówności dochodowych<sup>6</sup> i sprzyjają w dłuższej  
perspektywie czasowej podnoszeniu jakości kapitału ludzkiego poprzez wzrost kwalifi-  
kacji.

Nie brakuje też prac pisanych z pozycji apologetycznych, nobilitujących współczesny,  
ogólnoświatowy kapitalizm [Norbert 2003; Bhagwati 2004] który przecież nie tylko wiele  
problemów rozwiązuje, lecz w tym samym czasie wiele – niekiedy nawet więcej – tworzy<sup>7</sup>.  
I teraz, na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI w., akurat tak się dzieje. Problemów  
dotyczących uwarunkowań, mechanizmów i skutków zarówno krótkookresowej repro-  
dukcji, jak i długofalowego rozwoju społeczno-gospodarczego zdecydowanie nam przy-  
było. A to za sprawą kryzysu lat 2008–2010.

Kryzys 2008–2010? W tych ramach czasowych chyba będzie on przywoływany, podob-  
nie jak jego znany poprzednik sprzed ośmiu dekad – Wielki Kryzys 1929–33 – aczkolwiek  
w obu przypadkach z jednej strony korzenie tkwią w zjawiskach i procesach zachodzą-  
cych już wcześniej, natomiast skutki i implikacje dawały i dawać będą znaczącą rolę  
później.

<sup>4</sup> Zob. m.in. Bauman [1998], Huston, Giddens [2000], Kołodko [2001], Staniszki [2003], Szymański  
[2004]; Wnuk-Lipiński [2004].

<sup>5</sup> Piszą o tym szerzej m.in. Stiglitz [2004], Kołodko [2007], Szymański [2007].

<sup>6</sup> Relatywnego, gdyż w wymiarze absolutnym nierówności te rosną. Jednakże migracje z krajów o niż-  
szych dochodach do gospodarek, gdzie zarabia się więcej, obniżają podaż siły roboczej w miejscach, które  
się opuszcza, w ślad za czym płace na długą metę rosną tam szybciej, podczas gdy przyrost podaży siły  
roboczej zmniejsza poziom płac, a częściej tylko tempo ich wzrostu, tam dokąd się przyjeżdża. I tak, na  
przykład, w dekadzie 2001–2010 różnice płacowe pomiędzy Europą Środkowo-Wschodnią i Zachodnią czy  
też między Meksykiem i USA zmniejszyły się w większym zakresie aniżeli w odniesieniu do PKB *per*  
*capita*.

<sup>7</sup> Na temat istoty globalizacji i jej wielostronnych konsekwencji dla procesów produkcji, akumulacji,  
wymiany i konsumpcji zob. m.in. Kołodko [2003, 2005], Wolf [2004], Stiglitz [2006].

\*  
\* \* \*

Ostatnie kilka lat to dla jakże wielu swoisty szok<sup>8</sup>. Ludzie zostali wyrwani w gwałtowny, dla przytłaczającej większości zaskakujący sposób z iluzji. Z iluzji domniemania, jeśli nie doskonałości, to rzetelności i funkcjonalności kapitalizmu. Tymczasem pokazał on – nie po raz pierwszy i nie ostatni – swoje inne oblicze. Co prawda, można i należy wciąż dbać o kultywowanie tego, co w nim słuszne i postępowe, wyluskując dobre strony kapitalistycznej gospodarki rynkowej, teraz już ogólnoswiatowej.

I teraz pojawiać się będzie coraz więcej prac krytykujących, niekiedy wręcz potępiających współczesny globalny kapitalizm jako ustrój niesprawny, niesprawiedliwy i wręcz nieefektywny. Już się pojawiają. Publikowanych też jest coraz więcej prac usiłujących bronić tę formację przed krytyką i próbujących pomóc jej w wymknięciu się od odpowiedzialności za niezwykle kosztowne zaburzenia, do jakich doszło w światowej gospodarce. Już są publikowane. W pierwszym przypadku miewamy do czynienia z przegięciem w stronę krytykanctwa, bez zdolności do wskazania odmiennych dróg gospodarczej wędrówki w przyszłość<sup>9</sup>. W drugim natomiast przebija się apologetyka systemu kapitalistycznego, który przecież w tym okresie nie sprawdził się, gdyż nie uda się zinterpretować współczesnego kryzysu jako wypadku przy pracy [Orłowski 2008]. Trwają zatem starania o przerzucenie odpowiedzialności – intelektualnej i politycznej – na innych. Nic dziwnego: tak jest zawsze w ciężkich czasach, a to są czasy trudne.

Na tym tle praca dwojga amerykańskich autorów – Nouriel Roubiniego z New York University oraz Stephena Mihma z University of Georgia – to znaczące wydarzenie [Roubini, Mihm 2010]. Jest to bezsprzecznie najlepsza książka pokazująca rzetelnie istotę obecnego światowego kryzysu gospodarczego i bardzo dobrze się dzieje, że szybko ukazuje się jej polskie wydanie [Roubini, Mihm 2011]. Prac roztrząsających jego charakter ukazało się więcej<sup>10</sup> i będzie ich jeszcze więcej, jednakże żadna z nich tak trafnie, dogłębnie i prawdziwie nie pokazuje uwarunkowań, dynamiki i następstw kryzysu. Udało się to autorom dzięki umiejętnemu łączeniu wątków współczesnych z historycznymi, mikroekonomii z makroekonomią, a ich obu z analizą i syntezą w ramach ekonomii politycznej. Przy tym nie tkwią oni w gorszej wąsko rozumianej analizie ekonomicznej – co niejednego już zawiodło na manowce – lecz poruszają się z dużą erudycją i intelektualną sprawnością po stykach ekonomii z innymi, pokrewnymi dyscyplinami nauk społecznych, zwłaszcza nauk politycznych oraz socjologii i psychologii. Nie tkwią też w jakiegokolwiek ortodoksji, sięgając w wyjaśnianiu istoty rzeczy do elementów różnych teorii i szkół ekonomicznych. Jest to więc praca o znamionach interdyscyplinarnych i holistycznych, a tylko w ten sposób można powiedzieć coś zasadniczo nowego i zarazem słusznego<sup>11</sup>.

Autorzy przy tym wszystkim nie nudzą. Praca napisana jest z werwą, żywym językiem, a narracja prowadzona w stylu utrzymującym czytelnika w nieustannej uwadze. Można by rzec, że świetnie poruszają się w kryzysowej przestrzeni i w czasach, w których kryzysy

<sup>8</sup> Stiglitz swą książkę, analizującą uwarunkowania i przebieg światowego kryzysu gospodarczego, rozpoczyna w rozdziale pierwszym, noszącym tytuł „Wytwarzanie kryzysu”, takimi słowami: „Jedynym zaskakującym aspektem kryzysu gospodarczego 2008 roku było to, że jego nadejście zaskoczyło tak wielu ludzi”. Por. Stiglitz [2010, s. 1].

<sup>9</sup> Tak można zakwalifikować m.in. popularną pracę Klein [2008].

<sup>10</sup> Zob. m.in. Zakaria [2009], King [2010], Bremmer [2010], Legrain [2010], Rajan [2010], Stiglitz [2010]. Po polsku również ukazało się kilka prac, w tym znakomita książka Szymańskiego [2009]. Do trwającej debaty włączył się także autor tego eseju jako redaktor naukowy i współautor pracy zbiorowej przedstawiającej różne punkty widzenia na kryzys. Zob. *Globalizacja, kryzys...* [2010].

<sup>11</sup> O imperatywie takiego właśnie ujęcia metodologicznego w nowoczesnej ekonomii, stosując je zarazem do interpretacji długofalowych procesów rozwoju, pisałem już szeroko we wcześniejszych publikacjach [Kołodko 2008, 2010, 2011].

nas dotyczą. Nie pierwszy to bowiem z nich i nie ostatni. Nie tylko dlatego, że jeden z autorów – Stephen Mihm – jest historykiem gospodarczym, lecz przede wszystkim z tego względu, iż nie da się sensownie opisać obecnego kryzysu bez historycznej analizy porównawczej. I dlatego autorzy często przenoszą czytelnika w inne, niekiedy zamierzone już czasy, sięgając przy tym do klasycznego już dzieła Kindlebergera [1978]. A czynią to po to, aby pokazać, że historia gospodarki to w istocie historia kryzysów. Przynajmniej od czasu, gdy feudalizm został wyparty przez kapitalizm.

Nie ma kapitalizmu bez cykliczności procesu reprodukcji makroekonomicznej. Nie ma gospodarki rynkowej bez periodycznych kryzysów. Nie ma i nie będzie. Autorzy wykazują to niezbiecie. Ale przecież nie oni pierwsi. Nie boją się przypomnieć, że wykazał to już półtora wieku temu Karol Marks [1951]<sup>12</sup>, a później udowodnił raz jeszcze John Maynard Keynes [2003]<sup>13</sup>. Co prawda, ze swoich rozważań o immanentnej kryzysowości kapitalizmu wyciągnęli oni zgoła odmienne wnioski: Marks, sugerując nieuchronność upadku kapitalizmu i imperatyw zastąpienia go intencjonalnie bezkryzysowym socjalizmem (komunizmem), Keynes zaś podpowiadając, jak tenże kapitalizm uratować przed autodestrukcją. Wszakże obaj (choć bynajmniej nie tylko oni) nigdy nie mieli iluzji co do kapitalistycznej sielanki. Tym bardziej jest zdumiewające, jak wielu ludzi – w tym także skądinąd inteligentnych ekonomistów i polityków – oczarował mit o w miarę bezkonfliktowym funkcjonowaniu gospodarki rynkowej. Im bardziej byli oczarowani, tym bardziej teraz powinni być rozczarowani. Oczywiście, jeśli nie są ofiarami doktrynerstwa i dogmatyzmu, co niestety w ekonomii – nauce ocierającej się o wartości i idee, a zarazem tkwiącej w morzu sprzecznych interesów – zdarza się jakże często...

\* \* \*

Kunszt pisarski Roubiniego i Mihma polega na tym, że znakomicie łączą przeszłość z przyszłością. Analiza historyczna – a uważam, że jest ona potrzebna nie tylko w tym przypadku – stanowi dla autorów instrument nie tyle intelektualnego roztrząsania przeszłości, co skądinąd samo w sobie może być fascynujące<sup>14</sup>, ile narzędzie do pokazywania przyszłości.

Autorzy przy tym umykają przed zagrożeniem popełniania błędu prostej ekstrapolacji, co nierzadko zdarza się w ekonomii: „tak było, tak jest, więc i tak będzie”. Otóż nie, ponieważ procesy reprodukcji makroekonomicznej nie są bezwarunkowo ciągłe, a dokładniej mamy do czynienia z nakładaniem się i przenikaniem ciągłości i zmiany. Jeszcze jedna zatem koincydencja w czasie i przestrzeni. Przyszłość nie jest – bo z natury długofalowych procesów rozwoju (i, od czasu do czasu, zastoju bądź wręcz regresu) być nie może – prostą funkcją trendu<sup>15</sup>.

Błąd ekstrapolacji leży u podstaw tego, że teraz to Roubini właśnie robi światową karierę jako ten, który „przewidział kryzys”. To prawda, choć nie on jeden. Ale to on potrafił wystąpić w siedlisku finansowej ortodoksji, zarówno teoretycznej, jak i praktycznej, z jakże niekonwencjonalnymi w tamtym miejscu i czasie – czasie boomu tego niby bezkonfliktowego rynku – poglądami. W samej „jaskini lwa”, bo na Wall Street i w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, dowodził, dość niezbytymi argumentami,

<sup>12</sup> Oryginał dzieła Marksa *Das Kapital: Kritik der politischen Ökonomie*, ujrzał światło dzienne w 1867 r.

<sup>13</sup> Ta fundamentalna praca Keynesa w oryginale ukazała się po raz pierwszy w 1936 r.

<sup>14</sup> Zob. m.in. Friedman [2005], Landes [2005], Talbott [2008].

<sup>15</sup> Więcej na temat związków przyczynowo-skutkowych między terażniejszością a przeszłością – zob. np. Thurow [1996] i Kołodko [2008]. O ile Thurow obecnego kryzysu nie przewidział, co zrozumiałe, bo w połowie lat 90. bynajmniej nie był on jeszcze nieuchronny, o tyle w drugiej z tych prac, która ukazała się na pół roku przed upadkiem banku Lehman Brothers, nieuchronność nadejścia kryzysu jest pokazana jako oczywistość.

że rynek finansowy, zwłaszcza w USA, już wtedy – w latach 2005–2006 – był nadętym balonem, a dmuchane weń powietrze było coraz bardziej skażone.

Bańka finansowa bowiem już w połowie minionej dekady była pełna papierów „wartościowych” – jakby na kpinę wciąż tak właśnie nazywanych przez ekonomistów (w języku angielskim mówimy: *securities*, choć znaczna część tych papierów bynajmniej nie była ani bezpieczną, ani godną zaufania lokatą płynnego kapitału) – które musiały się z czasem okazać mało warte, o ile wręcz nie bezwartościowe.

Roubini to rozumiał i starał się dotrzeć swoją argumentacją do kręgów, które mogły coś sensownego uczynić poprzez odpowiednią reakcję polityki gospodarczej [Roubini 2004]. W odniesieniu do USA chodziło tu zwłaszcza o działania w sferze polityki pieniężnej banku centralnego, czyli Systemu Rezerw Federalnych, Fed, jak i w ramach polityki fiskalnej rządu, czyli administracji prezydenta George’a W. Busha. Natomiast w skali globalnej rzecz dotyczyła między innymi konieczności zmiany ortodoksyjnego podejścia typowego dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Dokładnie dwa lata przed upadkiem Lehman Brothers, jednego z okrętów flagowych Wall Street, na seminarium zorganizowanym we wrześniu 2006 r. w MFW, Roubini przekonywał o nieuchronności nadchodzącego kryzysu. Jednak nie posłuchano go, tym bardziej, że nieopodal, o parę ulic dalej, kierownictwo Fed nie potrafiło, albo i nie chciało – będąc z jednej strony pod nadmiernym wpływem monetarnej ortodoksji, z drugiej zaś pod przemożnym naciskiem specjalnych grup interesów finansjery Wall Street – zadziałać w sposób ograniczający nadmuchiwanie spekulacyjnej bańki, a Departament Skarbu, czyli amerykańskie ministerstwo finansów, też się nie odważyło przeciwstawić nasilającej się nawałnicy. MFW zaś raz jeszcze okazał się organizacją szczególnie dbającą o interesy Stanów Zjednoczonych, a dokładniej ich elit finansowych i politycznych. Rychło miało się okazać, że bynajmniej nie było to także i w ich interesie.

Choć też nie do końca, bo przecież i tym razem – jak zawsze zresztą przy okazji kryzysu – znaleźli się i tacy, którzy na tym nieźle wyszli. Niejeden z czołowych amerykańskich banków inwestycyjnych jest obecnie bogatszy, posiada większy niż przed 2008 r. kapitał i ma silniejszą pozycję zarówno na rynku amerykańskim, jak i globalnym. Jak natomiast kierownictwa tych banków zachowywały się w krytycznych dniach września 2008 r., które doprowadziły do wybuchu otwartej fazy kryzysu i tąpnięcia na Wall Street – do wybuchu, bo do kryzysu doprowadził cały łańcuch wydarzeń zakorzenionych w zjawiskach i procesach zachodzących dużo wcześniej, co znakomicie książka Roubiniego i Mihma pokazuje – przeczytać można nie tylko na jej stronach<sup>16</sup>.

\* \* \*

Choć *Ekonomia kryzysu* to jedna z najostrzejszych prac krytykujących współczesny kapitalizm, to autorzy bynajmniej nie popadają w skrajność. Nie ogłaszają jeszcze ani końca świata, ani też upadku kapitalistycznego ustroju polityczno-gospodarczego, opartego na wolnym rynku i dominacji prywatnej własności oraz maksymalizacji zysku jako celu działalności gospodarczej. A i takie wieszczenie bez mała końca kapitalizmu się zdarza, a przynajmniej wskazać można na symptomatyczne przypadki przechodzenia od ściany do ściany. Niekiedy może to wyglądać jak olśnienie, innym razem jest to zwykły oportunizm oraz polityczny i intelektualny koniunkturalizm. Wiele przykładów na to możemy przytoczyć z własnego, polskiego podwórka, gdzie w ślad za podmuchami kryzysu wzrosła liczba zwolenników interwencjonizmu państwa.

<sup>16</sup> O kilku dniach przetargów pomiędzy amerykańskimi władzami finansowymi i Wall Street, w tym o cynicznym podejściu szefostwa niektórych banków inwestycyjnych pisze Stewart [2009].



Przykładem takiego olśnienia na amerykańskim, nader opiniotwórczym gruncie może być zwrot dokonany przez jednego z do niedawna bardziej zagorzałych zwolenników hipotezy efektywnych rynków, która nader często bywa nadużywana przez apologetów wolnego, niczym nieskrępowanego rynku<sup>17</sup>. Jeden z eksponentów „szkoły chicagowskiej”, Richard A. Posner, autor książki mówiącej o kompromitacji kapitalizmu [Posner 2009], na pytanie, czego ekonomiści (sam jest prawnikiem) nauczyli się przez ostatnie, kryzysowe lata, odpowiada, że obawia się, iż niczego. A to dlatego, że „...rynkowe korekty działają bardzo wolno w stosunku do rynku akademickiego. Profesorowie są na kontraktach etatowych. Mają wielu studentów i doktorantów do wypromowania. Posługują się metodami, które znają od dawna i z którymi czują się wygodnie. To zaiste wymaga olbrzymiego wysiłku, aby odciągnąć ich od zajmowania się sprawami w sposób, do którego przywykli” [Cassidy 2010, s. 29].

Otóż to: wygoda, konformizm, tradycja w złym jej znaczeniu. Albo – z innej perspektywy – konformizm, brak dostatecznej intelektualnej innowacyjności (o zgrozo!), przyzwyczajenie, a niekiedy nawet myślowa gnuśność i lenistwo. Absolutnie takich przywar pozbawieni są autorzy *Ekonomii kryzysu*. To właśnie heterodoksyjność i polityczna niepoprawność, intelektualna krnąbrność i nieuleganie presji zachowawczego myślowo tzw. głównego nurtu podpowiedziały im właściwą drogę poszukiwań i podsunęły na czas, a nie *ex post*, właściwe odpowiedzi. To oni mają rację. Ale rację mają także inni, jak chociażby wspomniany Posner, którzy potrafią przejść z pozycji neokonserwatywnych (używając amerykańskiej gwary politycznej) na quasi-keynesizm, który skądinąd też nie jest wystarczającą receptą na aktualne bolączki. I teraz nawet taki prominent szkoły chicagowskiej przyznaje, że to wadliwa polityka pieniężna i deregulacja spowodowały aktualny kryzys.

Roubini takiej wolty wykonywać nie musi<sup>18</sup>. Co do keynesizmu, to sięga doń tylko na tyle, na ile jest to konieczne, zdając sobie sprawę, że przyszłość należy do heterodoksji i teoretycznego eklektyzmu<sup>19</sup>. Miał rację wiele lat temu, kiedy go nie posłuchano, ma ją i teraz, kiedy stał się gwiazdą ekonomii. Tak właśnie. W ekonomii także bywają gwiazdy. I moda. Nie aż tak jak w show-biznesie, ale bywają.

Przez wiele lat jakże wielu skądinąd mądrych ludzi dawało się zwięść temu, co autorzy nazywają raz to konserwatyzmem, innym razem „współczesnym leseferyzmem”. Chodzi im o to samo, co inni z nas – także ja w pracach na temat globalizacji, rozwoju i zastoju oraz kryzysu – określają jako neoliberalizm.

Autorzy *Ekonomii kryzysu* w sposób trafny i przekonujący pokazują, że nie mamy do czynienia z ogólnym kryzysem kapitalizmu, że nie jest to, generalnie biorąc, „Failure of Capitalism”, ale z pewnością jest to załamanie się jego neoliberalnej odsłony. Już załamanie, ale jeszcze nie upadek. Podkreśliłem to w tytule jednego z rozdziałów *Wędrującego*

<sup>17</sup> Na moim blogu, towarzyszącym książkom traktującym o światowej gospodarce i o procesach rozwoju, [www.wedrujacyswiat.pl](http://www.wedrujacyswiat.pl), pojawił się taki oto wymowny wpis: „Panie Profesorze, jestem obecnie studentem uniwersytetu XYZ, w którym studiuję naukę o polityce. Rozumiem, że każdy ma swoją własną prawdę, ale jeśli 90% kadry nauczycielskiej mówi nam na przykład że wolny rynek sam się wyreguluje, albo że przy obecnej polityce rządu i przy naszym obecnym tempie rozwoju gospodarczego dogonimy za 20 lat Niemcy, to pierwsze, co przychodzi mi na myśl, to słowa ks. Tischnera: „g...o prawda”. Każdy ma prawo się mylić, to prawda, ale żeby tacy „wielcy profesorowie” wpajali uczniom takie bajki.” Por. wpis 1015 z 22.11.2010, <http://www.wedrujacyswiat.pl/blog/?p=6>

<sup>18</sup> Piszę: Roubini, gdyż jego współautor, Mihm, nakreślił głównie historyczne wątki książki.

<sup>19</sup> Niektórzy inni autorzy – jakby ich ostatnio coraz więcej – sądzą, że nadszedł okres renesansu keynesizmu; zob. Skidelsky [2009]. Ale tak naprawdę jest to czas kolejnej ucieczki do przodu, a nie oglądania się wstecz. Z (neo)keynesizmu warto czerpać całymi garściami, ale nie wolno w obliczu wyzwań współczesności do niego się ograniczać.

świata: „Upadający neoliberalizm i jego marna spuścizna (czyli dlaczego szkodliwa koncepcja na czas jakiś zawojowała pół świata i jak sobie z tym poradzić)”.

No właśnie, jak sobie z tym poradzić? I tu autorzy mają wiele sensownego, podchodząc do spraw pragmatycznie, do zaproponowania. Jest to kolejna cenna zaleta tej książki, zawiera ona bowiem nie tylko rzetelną, przekonującą i klarownie wyłożoną diagnozę stanu rzeczy (złego), lecz również konstruktywne propozycje, co i jak czynić, aby w przyszłości było lepiej. Lepiej nie oznacza jednakże uniknięcia kryzysów. Nicią przewodnią wyводу jest bowiem teza, że kryzysy są immanentną, niezbywalną cechą kapitalizmu. Dlatego też i w przyszłości przyjdzie nam się z nimi borykać. Można je wszakże zawczasu przewidzieć. A gdy to się potrafi, to można rozładowywać przynajmniej po części ich potencjał, by były mniej dewastujące dla procesu reprodukcji – dla wytwarzania i świadczenia usług, dystrybucji, akumulacji i inwestycji, konsumpcji i zaspokajania potrzeb. Można wreszcie lepiej z punktu widzenia zarówno tejsze reprodukcji na długą metę, jak i imperatywu zachowania równowagi społecznej i ekologicznej, rozkładać koszty przewyższania skutków kryzysów, gdy już w nas uderzają.

Roubini i Mihm piszą o tym sporo. I piszą mądrze. Pytanie tylko, na ile takie mądre rady przebiją się do praktyki – do polityki makroekonomicznej i strategii biznesu, zwłaszcza tego uprawianego w przyszłości. Teraz, tkwiąc wciąż w długim cieniu kryzysu, wydaje się, że powinno to dziać się na rozległą skalę. Ale – jak uczy nie tylko historia – później już tak być nie musi. Trzeba zatem uważać, bo z czasem nadejdą kolejne kryzysy, także ten, który w innym miejscu określiłem jako Jeszcze Większy Kryzys [Kołodko 2008].

\* \* \*

Nie szczędząc gorzkich słów pod adresem naszej pięknej nauki ekonomii – a przecież zasługuje ona na całą ich litanię – Roubini i Mihm nie odżegnują się od niej i nie ogłaszają jej końca. Pokazują za to, że główny nurt ekonomii, oparty na prostej, a niekiedy prostackiej interpretacji ekonomii neoklasycznej, zawiódł w całej rozciągłości. To, co zawiódło, to neoliberalizm. Albo – jak wolą autorzy – współczesny leseferyzm.

Pokazują oni jednak, że nauka ekonomii też bez winy nie jest. Dodajmy, że czynią to, z rozmaitych punktów widzenia, również inni autorzy, a niektórzy nawet nie od dzisiaj, zwracając uwagę na ułomności tej upolityczniającej się i ulegającej wpływom grup interesów dyscypliny wiedzy (zob. np. Ormerod [1997], Csaba [2009]).

Wielką wartością *Ekonomii kryzysu* – sędzę, że nie mniejszą niż interesujący, warsztatowo rzetelny opis uwarunkowań i przyczyn, mechanizmu i przebiegu, skutków doraźnych i długofalowych następstw współczesnego światowego kryzysu gospodarczego – jest pokazanie, że periodyczne kryzysy są czymś normalnym w kapitalizmie. Przyszło nam zatem żyć w świecie wędrującym od kryzysu do kryzysu. To taki świat między kryzysami.

Może ich wszak być w przyszłości mniej i uderzać w nas mogą rzadziej oraz z mniejszą intensywnością. I o to chodzi. By tak jednak było, trzeba wiedzieć, co od czego zależy i zawsze pamiętać, że rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się naraz.

## Bibliografia

Bauman Z., *Globalizacja*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1998.

Bhagwati J., *In Defense of Globalization*, Oxford University Press, New York 2004.

Bremmer I., *The End of the Free Market: Who Wins the War Between States and Corporations?* Portfolio, New York 2010.

- Cassidy J., *After the Blowup. Laissez-faire Economists Do Some Soul-searching – and Finger Pointing*, „The New Yorker”, 11.01.2010.
- Csaba L., *Crisis in Economics?*, Akadémiai Kiadó, Budapest 2009.
- Emerging Market Economies. Globalization and Development*, red. G.W. Kołodko, Ashgate, Aldershot, England–Burlington, VT 2003.
- Friedman B.M., *The Moral Consequences of Economic Growth*, Alfred A. Knopf, New York 2005.
- Fukuyama F., *Koniec historii*, Wydawnictwa Znak, Kraków 2009.
- Fukuyama F., *The End of History and the Last Man*, Free Press, New York 1992.
- Global Capitalism*, red. A. Giddens, W. Huston, The New Press, New York 2000.
- Globalizacja, kryzys i co dalej?* red. G.W. Kołodko, Poltext, Warszawa 2010.
- Globalization and Social Stress*, red. G.W. Kołodko, Nova Science Publishers, New York 2005.
- Huntington S.P., *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, Simon and Schuster, New York 1998.
- Huntington S.P., *Zderzenie cywilizacji*, Muza, Warszawa 2005.
- Keynes J.M., *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, WN PWN, Warszawa 2003.
- Kindleberger Ch.P., *Manias, Panics, and Crashes. A History of Financial Crises*, Basic Books, New York 1978.
- King S.D., *Losing Control. The Emerging Threats to Western Prosperity*, Yale University Press, New Haven–London 2010.
- Klein N., *Doktryna szoku*, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2008.
- Kołodko G.W., *Globalizacja a perspektywy rozwoju krajów posocjalistycznych*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, Toruń 2001.
- Kołodko G.W., *Polska z globalizacją w tle. Instytucjonalne i polityczne aspekty rozwoju gospodarczego*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, Toruń 2007.
- Kołodko G.W., *Świat na wyciągnięcie myśli*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.
- Kołodko G.W., *Truth, Errors, and Lies. Politic and Economics in a Volatile World*, Columbia University Press, New York 2011.
- Kołodko G.W., *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Landes D.S., *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2005.
- Legrain Ph., *Aftershock: Reshaping the World Economy After the Crisis*, Little Brown, London 2010.
- Marks K., *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951.
- Norbert J., *In Defense of Global Capitalism*, Cato Institute, Washington D.C. 2003.
- Orłowski W.M., *Świat, który oszalał, czyli poradnik na ciekawe czasy*, Agora, Warszawa 2008.
- Ormerod P., *The Death of Economics*, John Wiley & Sons, Inc., New York 1997.
- Posner R.A., *A Failure of Capitalism: The Crisis of '08 and the Descent into Depression*, Harvard University Press, Cambridge, Mass., London 2009.
- Rajan R., *Fault Lines: How Hidden Fractures Still Threaten the World Economy*, Princeton University, Princeton 2010.
- Roubini N., Mihm S., *Crisis Economics. A Crash Course in the Future of Finance*, The Penguin Press, New York 2010.
- Roubini N., Mihm S., *Ekonomia kryzysu*, Wolters-Kluwer Polska, Warszawa 2011.
- Roubini N., *The US as a Net Debtor: The Sustainability of the US External Imbalances*, November 2004, <http://pages.stern.nyu.edu/~nroubini/papers/Roubini-Setser-US-External-Imbalances.pdf>
- Skidelsky R., *Keynes: The Return of the Master*, Perseus Books, New York 2009.
- Staniszki J., *Władza globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003.
- Stewart, J.B., *Eight Days. The Battle to Save the American Financial System*, „The New Yorker”, 21.09.2009.
- Stiglitz J.E., *Freefall: America, Free Markets, and the Sinking of the World Economy*, W.W. Norton & Company, New York 2010a.
- Stiglitz J.E., *Freefall – jazda bez trzymanki. Ameryka, wolne rynki i tonięcie gospodarki światowej*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2010.
- Stiglitz J.E., *Globalizacja*, WN PWN, Warszawa 2004.



- Stiglitz J.E., *Making Globalization Work*, W.W. Norton & Company, New York–London 2006.
- Szymański W., *Czy globalizacja musi być irracjonalna?* SGH, Warszawa 2007.
- Szymański W., *Interesy i sprzeczności globalizacji*, Difin, Warszawa 2004.
- Szymański W., *Kryzys globalny. Pierwsze przybliżenie*, Difin, Warszawa 2009.
- Talbott S., *The Great Experiment. The Story of Ancient Empires, Modern States, and The Quest for a Global Nation*, Simon & Schuster, New York–London–Toronto–Sydney 2008.
- Thurow L., *The Future of Capitalism. How Today's Economic Forces Shape Tomorrow's World*, William Morrow and Company, Inc., New York 1966.
- Wnuk-Lipiński E., *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Wydawnictwo Znak, Instytut Nauk Politycznych PAN, Kraków 2004.
- Wolf M., *Why Globalization Works*, Yale University Press, New Haven–London 2004.
- World Bank, *Globalization, Growth, and Poverty. Building an Inclusive World Economy*, World Bank and Oxford University Press, Washington, D.C. 2002.
- Zakaria F., *The Post-American World*, W.W. Norton & Company, New York 2009.

